

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

- LONDYN - rpl 4.8. Prem. Mikołajczyk odwiedził min. Edena, z którym omawiał środki i możliwości zapobieżenia dalszemu stosowaniu przez Niemców metod eksterminacyjnych wobec ludności polskiej. Rząd polski przedłożył w tej sprawie obszerne memoranda rządowi W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Metody stosowane przez Niemców w Polsce grożą zupełnym wyniszczeniem ludności. Najbardziej zagrożona jest Lubelszczyzna, gdzie Niemcy stosują obecnie te same wyrafinowane i masowe okrucieństwa, jakich dopuszczali się w Gettach. Dążą oni do usunięcia ludności polskiej z pasa o szerokości 100 km, w którym zamierzają osiedlić swych kolonistów.

- LONDYN - rpl 5.8. Na tajnym posiedzeniu Rady Narodowej min. spraw wewnętrznych Banaczyk złożył sprawozdanie o sytuacji w kraju. Następnie przyjęto budżet polskich sił zbrojnych.

- LONDYN - rpl 5.8. Generał Zajac został zamianowany inspektorem wyszkolenia wojskowego, a generał Boruta-Spiechowicz dowódcą I-go Korpusu.

- STOCKHOLM - BRITISH POLITICAL REVIEW, przegląd polityczny redagowany przez wydział prasowy Brytyjskiego Poselstwa w Sztokholmie, zamieszcza następujące słowa o polskim rządzie:

"Polacy rozwiązali z całkowitym powodzeniem i w podziwu godny sposób trudności polityczne wynikłe po śmierci gen. Sikorskiego. Nowy rząd ma zdecydowanie demokratyczny charakter i odpowiada zarówno pod względem swego składu, jak i zamierzonej polityki życzeniom przywódców oporu narodowego w Polsce. Rozumnie rozwiązano kwestię obsadzenia stanowiska naczelnego wodza, Gen. Sosnkowski objął to stanowisko za powszechną zgodą. Funkcje jego są wyłącznie wojskowe i ściśle zdefiniowane. Władzę polityczną wykonuje tylko i jedynie rząd.

"W zupełnie zadawalniący sposób załatwiono również przy pomocy gentleman's agreement dwie inne delikatne sprawy: kwestię prerogatyw Prezydenta i kwestię następstwa na prezydenckim urzędzie. Kryzys minął. Nowy rząd zabrał się do pracy. Jest to tryumf zdrowego rozsądku; a dla Anglików - imponująca demonstracja politycznej dojrzałości."

Z K R A J U

Min. Banaczyk o rzeziach w Lubelszczyźnie. DP 27.7

W poniedziałek, dnia 26 lipca b.r., min. spraw wewnętrznych Wł. Banaczyk przyjął przedstawicieli prasy brytyjskiej i amerykańskiej i udzielił im następujących informacji:

Obecnie ustalono, że Niemcy przystąpili na terenie Lubelszczyzny do największej zbrodni mordów masowych, jaką zanotowały dzieje krwawej okupacji w Polsce. Przeprowadzają zupełną likwidację wszystkich mieszkańców, przeważnie chłopów, na tym terenie. Akcją niszczycielską objętych jest 8 powiatów: Biłgoraj, Janów, Tomaszów, Hrubieszów, Krasnystaw, Zamość, Lubartów i Puławy. Dwa z tych powiatów, Zamość i Hrubieszów, zostały w znacznej mierze "oczyszczone" z ludności polskiej już w zimie b.r., w czasie pierwszej fazy likwidacji. Obecną fazę likwidacyjną zaczęli Niemcy od powiatu Biłgoraj, w którym nie ma już zupełnie Polaków; w innych powiatach akcja jest w pełnym biegu. Obraz tych terenów przedstawia się przerażająco: wsie i miasteczka są zupełnie wyludnione, po polach błąka się bydło puszczone luzem, straszone strzałami, wybuchami bomb i odgłosami potyczek. Z terenów objętych tą straszną akcją Niemcy usuwają całą ludność.

Znaczny procent zabijają na miejscu. Małe dzieci zabijają przez uderzenie butem. Mężczyzn od lat 14 do 50 wywożą zaplombowanymi pociągami w niewiadomym kierunku. Dzieci do lat 13, kobiety i mężczyźni ponad lat 50 przewożą do znajdującego się w Lubelszczyźnie obozu śmierci w Majdanku, gdzie uśmiercają ich masowo w komorach gazowych, jak poprzednio Żydów. W dniu 2 i 5 lipca b.r. zajechały na bocznicę kolejową w Majdanku dwa transporty po 30 wagonów, w których znajdowało się po 100 osób. Każdego z tych dni wytruto gazem w ciągu kilku godzin po przybyciu do obozu po ponad 3.000 osób. Nadchodzą wieści, że egzekucje takie odbywają się codziennie.

Wielu ludzi schroniło się do lasów lubelskich. W kraju obliczają ich liczbę na 100.000. Niemcy otoczyli ich kordonami SS, posługują się artylerią, tankami i samolotami i wyłapują ukrywających się.

Akcja likwidacyjna objęła połowę Lubelszczyzny z ludnością ponad milion mieszkańców z ogólnej ilości 2.100.000 w całym Lubelskim.

Jeśli wziąć pod uwagę obszar i liczbę ludności mającej ulec likwidacji w krótkim okresie czasu, akcja niemiecka na Lubelszczyźnie jest największym jednorazowym mordem masowym, jakiego Niemcy dotąd się dopuścili. Plan niemiecki zupełnego wytrzebienia ludności polskiej w stukilometrowym pasie i osadzenia na nim żywiołu niemieckiego ma na celu stworzenie t.zw. wschodniego pasa bezpieczeństwa etnograficznego i strategicznego w niemieckich planach obronnych na wschodnim froncie.

Ekspedycje karne. PAT 27.7.

Front Polski Podziemnej podaje w prasie konspiracyjnej z 16 lipca, że niemieckie ekspedycje karne w Lubelskim, Kieleckim i Krakowskim przechodzą wszystko, co Niemcy dotąd stosowali w Polsce i zmierzają widocznie do zupełnej eksterminacji polskiej ludności. Front Polski Podziemnej zapowiada kontrrepresje polskie.

Potworna zbrodnia. PAT /DP/ 20.7.

Z kraju nadeszła przejmująca grozą wiadomość o wymordowaniu przez Gestapo 21 osob w majątku Zbydniów pod Sandomierzem. W dzień Bożego Ciała Gestapo napadła na Zbydniów pod fałszywym pozorem, że właściciele udzielili pomocy dwóm dywersantom. W majątku odbywały się podówczas uroczystości weselne. Gestapo wymordowała właścicieli Zbydniowa Zbigniewa i Zofię Horobyńskich, ich dzieci Zbigniewa, Andrzeja i Annę, nauczycielkę Koczelską i gości: b. senatora Stanisława Wańkowicza i jego żonę Aleksandrę, Elżbietę Meysztowicz, Marię Kowerską, Krystynę Giecewicz z 12-letnim synem Leonem, Halinę Herbowicz, kilkunastoletniego Krzysztofa Jeśmiana, inż. Leśnika Edwarda Zboronia, Elfridę Horvatt i p. Mierzejewską. Ze służby zabito Martę Nazarewicz, Zofię Ryczek, Stefanię Lebek i Marię Łahocką.

Walka o zboże. rpl 3.8.

Zniszczenie przez żołnierzy Frontu Polski Podziemnej kartotek kontyngentowych, o czym donosiliśmy kilkakrotnie w poprzednich wydaniach WIADOMOŚCI POLSKICH, stworzyło dla Niemców poważne trudności w dziedzinie rekwizycji płodów rolnych i przyczyniło się do wzrostu oporu nie tylko polskiej, lecz również i ukraińskiej ludności. To też w samym tylko dystrykcie galicyjskim okupanci zmuszeni byli wyznaczyć 9.000 poborców kontyngentów rolnych. Jak w poprzednim roku, tak i obecnie na okres żniw i zdawania plonów wprowadzono obostrzone przepisy karne. Za najmniejsze uchybienia w obowiązkach kontyngentowych grożą kary śmierci i zbiorowe represje. Mimo to wzrasta zdecydowany opór ludności, która wie o politycznych i militarnych niepowodzeniach Niemców i czerpie stąd otuchę i wiarę w przetrwanie.

Zakaz używania publicznych środków lokomocji. AA 16.7.

W dystrykcie lubelskim i radomskim zakazano osobom nie-niemieckiej narodowości korzystania z publicznych środków lokomocji, a zatem z kolei i autobusów, bez osobistego zezwolenia, o które prosić należy niemieckie powiatowe władze administracyjne. Zarządzenie to nie jest wywołane względami na przeciążenie aparatu komunikacyjnego, lecz przesłankami o charakterze policyjnym. Świadczy o tym pierwsze zdanie

rozporządzenia: "Zarządzam ze zgodą sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa, wyższego dowódcy SS i policji"...

Małżeństwa Polaków we wcielonych prowincjach. RGB 30.6.

Stosowane już poprzednio w niektórych wcielonych prowincjach Polski, jak np. na Górnym Śląsku, przepisy o granicy wieku Polaków wstępujących w związki małżeńskie stało się obecnie powszechnym prawem. Według ogłoszonego dnia 30 czerwca rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 4 maja Polacy poniżej lat 25 i Polki poniżej lat 22 nie mogą we wcielonych prowincjach wstępować w związki małżeńskie. Namiestnicy Rzeszy we wcielonych prowincjach mogą według własnego uznania podwyższać w zarządzanych przez siebie obszarach tę granicę wieku, lecz nie mogą jej obniżyć.

Pokłosie likwidacji geta w Warszawie. KZ 24.7.

KRAKAUER ZEITUNG donosi, że w Warszawie przystąpiono do usuwania ruin i gruzów na Żelaznej Bramie, na Grzybowskiej, Granicznej, Królewskiej i Bagnie. Dziennik donosi, że chodzi tu o usunięcie ruin z walk r. 1939. Wobec tego jednak, że do czynności tych przystąpiono dopiero obecnie, należy raczej przypuszczać, że przystąpiono do usuwania ruin powstałych w trakcie walk połączonych z likwidacją warszawskiego geta.

"Polacy o sobie" GW 20.7.

Pod tym tytułem wydawnictwo niemieckie Agrar-Verlag Ost w Krakowie wydało "pracę" niejakiego dra. Herberta Dreschera, wyższego funkcjonariusza nazistowskiej partii. Wydawnictwo tak reklamuje swą nową publikację:

"Z trzeźwym i chłodnym obiektywizmem podano tu przez kompetentną osobę wszystkie wyroki, które Polacy w namiętnej samokrytyce i krytyce swego państwa i swych dokonań na siebie samych wydali. Publikacja ta ma na celu rzucić jasne światło na zasadnicze cechy duchowe i narodowe ludu, który we własnych ocenach potwierdza wszystkie uprzedzenia, z jakimi od stuleci odnoszono się na kontynencie europejskim do polskiego charakteru narodowego".

Niemieckie nekrologi.

Urzędowy dziennik obwieszczeń Gen. Gubernatorstwa z 23 lipca b.r. podaje, że "za Rzeszę i Führera" oddali życie: inspektor urzędu pracy w Skierniewicach Wilhelm Buchholz, inspektor urzędu pracy w Warszawie Karl Geist, funkcjonariusz tego urzędu Hugo Dietz, 'akwizytor', czyli naganiec urzędu pracy w Zamościu Roman Godowski, funkcjonariusz warszawskiego urzędu pracy Heinz Göbel, funkcjonariusz urzędu pracy w Lublinie Kazimierz Jabłonowski i inspektor w urzędzie pracy w Skierniewicach Kurt Ritter.

KRAKAUER ZEITUNG wymienia 23, 27, 28 i 30 lipca b.r. następujących Niemców, którzy padli na służbie w Gen. Gubernatorstwie: kierownik w zarządzie skonfiskowanymi polskimi majątkami ziemskimi Werner Zoberbier, dowódca policji kolejowej w Warszawie Walter Lehmann, starosta w Biłgoraju dr. Karl Adam, referent rolny tegoż starostwa Richard Geier, inspektor podatkowy ze Stanisławowa Alfred Sonnebier, czterej żandarmi: Fr. Scheer, Fr. Kertocher, E. Falge, K. Krumschick, trzech szeregowi SS: Fr. Will, Richard Garroth i W. Pahl, zabici 15.7.

Z E S W F A T A

Za Warszawę, Rotterdam, Beograd...

Po tygodniowych gościnnych wystęпах alianckiego lotnictwa nad Hamburgiem - brały w tym udział również i polskie samoloty - ukazały się nie tylko w neutralnej, lecz nawet w niemieckiej prasie wymowne i realistyczne opisy spustoszenia dokonanego w mieście, które

tuż przed wojną liczyło 1,700.000 mieszkańców. Najbardziej lapidarny, a jednocześnie najbardziej może plastyczny opis podał pewien Szwajcar, który przeżył w Hamburgu cały ten koszmarny tydzień i po powrocie do kraju opisał zwięźle swe wrażenia w BASLER NACHRICHTEN. Opis ten przytaczamy nieco niżej za SVENSKA DAGBLADET, gdzie może nie wszyscy nasi czytelnicy go zauważą.

Dla nas opisy tego rodzaju stanowią szczególną lekturę. Gdy alianci urządzili niszczące naloty na Kolonię czy Hamburg, nie kierowały nimi zapewne żadne inne przesłanki, jak tylko względy wojskowe. Nie urządzali ekspedycji karnych, lecz godzili poprostu w wielkie stocznie, wielkie zakłady przemysłowe, wielki port i wielkie centrum administracji, komunikacji i życia gospodarczego. Ale nam lektura takich opisów daje i inne wrażenia. My widzimy w tym bicz Boży. Gdy czytamy te opisy, szepczemy "za Warszawę". Nie mówimy nic więcej, nie wyliczamy Oświęcimia, Majdanka, Tremblinki, warszawskiego getta, Lubelszczyzny, egzekucji w Radomiu lub w wawerskim lesie. Nie sądzimy bowiem, by Hamburg, czy Kolonia były za to dostateczną i stosowną zapłatą. Mówimy więc tylko "za Warszawę, za Warszawę w tragiczną sobotę 25 września 1939r.". Holendrzy, czytając te opisy, mówią zapewne "za Rotterdam", a Serbowie - "za Beograd". Ulga dla serc obłąanych od nadmiaru bezsilnego dotąd gniewu. My, Polacy, Holendrzy, Serbowie cierpieliśmy niewinnie: napadnięci. Oni, Niemcy, zwożą do stodoł plon własnej uprawy.

Nie wiemy, jak będziemy po wojnie z Niemcami, jak będzie z tą karą za niespotykane w historii zbrodnie. Ale to, co się dzieje, już się nie odstanie. Oto, co pisze szwajcarski świadek hamburskich wydarzeń:

"W sobotę w nocy zabrzmiały nagle syreny. Zbiegliśmy do schronów. Pierwszy atak poraził baterie przeciwlotnicze. Większość ich szybko zamilkła. Posypały się bomby na miasto. Wewnętrzna część miasta, port, Rödingsmarkt, Altstadt, Neustadt, St. Pauli i słynna Reeperbahn, Eimsbüttel, Eppendorf i Grindel padły pierwsze ofiarą nalotu. Bombardowanie trwało przez półtora godziny, poczym niebo było zupełnie czerwone - tragicznie piękny widok.

"O 9-ej rano było jeszcze ciemno, jak w nocy. Olbrzymie chmury dymu przesłaniały niebo, woda płynęła ulicami, nie było dopływu gazu. I znowu zabrzmiały syreny zwiastując pierwszy niedzielny nalot amerykańskiego lotnictwa. Detonacje trwały nieprzerwanie. Olbrzymia stocznia Blohm i Voss, stocznia Reiherstieg i stocznia Howald sypią się w popiół: W centralnej dzielnicy miasta spłonął doszczętnie, do fundamentów, potężny gmach dyrekcji policji. Alarm trwa do godz. 10-ej. Połączenia telefoniczne są przerwane.

"Poniedziałkowy ranek przynosi nowy alarm. Wielka gazownia w Grasbrook wylatuje w powietrze. Nie ma już gazu.

"We wtorek wieczór nikt nie kładzie się spać, gdyż RAF zrzuca ulotki zapowiadające, że we wtorek powtórzy się nalot w rozmiarach niedzielny. Wszyscy schodzą do schronów. Ostre powietrze i trwożliwy nastrój składają się na uczucie niepewności i strachu. O pół do 12-ej odzywają się znowu syreny. Nie wiele ich zresztą zostało, większość jest uszkodzona. Po dźwięku syren następuje złowroga cisza. O pół do 1-ej zaczyna się nalot. Z gwizdem sypią się bomby, po nich następują bomby fosforowe i wreszcie miny powietrzne - piekielny koncert. Stłoczeni w piwnicach spoglądamy z rozpaczą ku pułapowi. Na wszystkich twarzach małuje się pytanie: czy przeżyjemy? Po pół godzinie koncert cichnie, można się rozejrzeć i zobaczyć, co się stało. Dokoła nas szaleją olbrzymie pożary. Brak wody uniemożliwia opanowanie ognia. Dopiero po 2 godzinach zajeżdża straż ogniowa, lecz nie wiele może zdziałać. Niesłychany żar wywołuje ruchy powietrzne przypominające tropikalny tyfon. Płonące belki, walące się domy i żar bijący z pożarów uniemożliwiają pracę ratownicze. Widząc, że ratunek jest niemożliwy, zbieramy kobiety, odziewamy je w kołdry i pledy i prowadzimy je przez płonące miasto do punktu ratunkowego, gdzie czekają już tysiące ludzi. Nadpływają pierwsi ranni. Słychać w dalszym ciągu eksplozje zegarowych bomb. O 10-ej rano jest jeszcze ciemno. Prąd elektryczny przzerwano już w pierwszej fazie nalotu, w rurociągach nadal nie ma wody.

"Ulice i place leżą w ruinach i popiole. Bloki mieszkalne po 250 do 300 tysięcy mieszkańców, wielkie jak dzielnice miasta, zostały całkowicie zrównane z ziemią. Na naszej drodze przez miasto potykamy się wszędzie o zwęglone zwłoki: Na zazielenym placu leżą ranni. Nikt nie może im udzielić pomocy, lub ulżyć w cierpieniach:

katastrofa jest zbyt wielka i powszechna. Dworzec główny przedstawia straszliwy widok. Na bocznym torze stoją zwęglone wagony kolejowe. Do niepoznania zniekształcone samochody zapełniają ulice. Kable i przewody poniewierają się skłębione. Tej właśnie nocy zniszczono całkowicie największe dzelnice robotnicze jak Rotenburgort; Hammerbruch, Hamm i Veddel z ich wielkimi zakładami przemysłowymi. Popołudniu zaczęto opuszczać miasto zabierając ze sobą, co się udało zebrać.

"W nocy ze środy na czwartek znów alarm. W czwartek popołudniu dwugodzinny alarm. Przez cały czas krążyła nad miastem olbrzymia amerykańska armada powietrzna. W czwartek popołudniu zarządzono powszechną ewakuację. Późnym wieczorem nastąpił jeszcze jeden alarm. W piątek rano otoczono miasto wojskowym kordonem. Nikt nie mógł się przedostać do miasta. Mieszkańców zebrano tak, by można ich było jak najszybciej odtransportować. Co trzy kwadranse odchodził pociąg ewakuacyjny o nie mniej niż 40 wagonach. Pociągi te odchodziły spieszenie w stronę Hannoveru".

K O M U N I K A T Y - L O K A L N E

-x- W niedzielę, dnia 15 b.m., o godz. 11-ej odbędzie się nabożeństwo polskie w kaplicy Sióstr Dominikanek, Villagatan 21.

-x- Pan premier i pan minister spraw zagranicznych nadesłali p. min. Sokolnickiemu podziękowanie telegraficzne za życzenia powitalne, które pan minister przesłał telegraficznie w imieniu własnym, Po-sełstwa i kolonii polskiej w Sztokholmie z okazji utworzenia nowego rządu.

K A L E N D A R Z - K A R T K O W Y

Nowe kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
masło	'M 353 - M 354	'	'
	'M 355 - M 356	'	'
	'M 359 - M 360	6.IX.	250 gr masła
margaryna	'M 357 - M 358	6.IX.	250 gr margaryny
tytoń	nr.bież. 25	25.VIII.	wyroby tytoniowe

Dnia 12 sierpnia kończą się kartki na mięso /S 127 - S 128, S 129 - S 130, Sā 18, S 122/.

Dnia 13 sierpnia kończą się kartki na cukier /H 73, H 74/.

Dnia 16 sierpnia kończą się kartki na kaszę /Ma 309 - Ma 310/.

Polska Hjalpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji -
Polski Klub "Ognisko", Jungfru-gatan 30/II, tel. 61-63-59.